

**GRIMM JACOB, GRIMM
WILHELM**

JASÍ I MAŁGOSIA

Grimm Jacob
Jaś i Małgosia

«Public Domain»

Jacob G.

Jaś i Małgosia / G. Jacob — «Public Domain»,

Udało się w końcu macosze: Jaś i Małgosia zgubili się w lesie. Dobrze, że trafiają na chatkę z cukru... „Och, uciekajcie! — chcielibyśmy ich ostrzec. — Przecież w tym domku czai się straszne niebezpieczeństwo! Sami staniecie się głównym daniem na ucztę złej czarownicy!” Dzielny Jaś, który nie wahał się poświęcić ostatniej kromki chleba, by oznaczyć drogę powrotną do domu, zostaje zamknięty w klatce jak tuczne zwierzę. Małgosia, choć do tej pory to brat się nią opiekował, teraz musi ratować jego i siebie. Zła jędza dostaje to, na co sobie zasłużyła. Baśń o Jasiu i Małgosi, tak popularna w europejskiej kulturze, została spisana na podstawie niemieckich opowieści ludowych. Stanowi twórcze przetworzenie starszych motywów mitologicznych i sama też zmieniała się w kolejnych wydaniach Baśni braci Grimm. Centralnym tematem tej historii jest jedzenie i głód. Dziś trudno to pojąć, by ojciec musiał porzucić dzieci w lesie dlatego, że nie ma ich czym nakarmić. Znacznie też rzadziej w zbiorowej wyobraźni pojawiają się teraz ludożercy. Jedno się nie zmieniło: dom pełen słodczy pozostaje niebezpieczny dla zdrowia dzieci. Tylko już z zupełnie innych przyczyn...

© Jacob G.

© Public Domain

Jacob i Wilhelm Grimm

Jaś i Małgosia

Na skraju wielkiego lasu mieszkał ubogi drwal z drugą żoną i dwojgiem dzieci; chłopczyk nazywał się Jaś, a dziewczynka Małgosia. W chacie niewiele było jedzenia, a gdy drożyzna zapanowała w kraju, brakło im nawet suchego chleba na zaspokojenie głodu. Strapiony drwal długo nie mógł zasnąć wieczorem i wzdychając ciężko, rzekł do macochy swych dzieci:

– Co się z nami stanie? Jak wyżyjemy biedne dziatki nasze, gdy sami nie mamy co jeść?

– Trudna rada, mężu – odparła macocha – jutro o świcie musimy wyprowadzić dzieci do lasu, gdzie największa gęstwina; tam rozpalimy ogień, damy im po kawałku chleba, potem pójdziemy do swojej roboty, a dzieci pozostawimy własnemu losowi. Oczywiście nie trafią z powrotem do domu i w ten sposób pozbedziemy się ich.

– Nie, żono – odparł drwal – tego nie uczynię. Nie miałbym serca zostawić dzieci w lesie! Dzikie zwierzęta rozszarpałyby je przecież.

– O, głupcze – rzekła macocha – inaczej wszak wszyscy czworo umrzemy z głodu, możesz już ciosać deski na trumny! – i tak długo go przekonywała, aż drwal z ciężkim sercem uległ jej namowom.

– A jednak żal mi tych biednych dzieci – rzekł.

Tymczasem dzieci również nie spały, gdyż nie mogły usnąć z głodu, i słyszały wszystko, co macocha mówiła do ojca. Małgosia płakała gorzkimi łzami i mówiła do Jasia:

– Teraz jesteście już zgubieni!

– Cicho, Małgosiu – uspokajał ją Jaś – nie martw się, już ja znajdę ratunek!

A gdy rodzice usnęli, wstał, ubrał się i wymknął z domu. Księżyc świecił jasno, a białe kamyki, leżące dokoła domu, błyszcząły jak nowe pieniądze. Jaś nazbierał ich tyle, ile tylko mógł zmieścić w kieszeniach. Potem wrócił i rzekł do Małgosi:

– Bądź spokojna, kochana siostrzyczko, i śpij spokojnie, dobry Bóg nie opuści nas! – po czym położył się także do łóżka.

O świcie, zanim jeszcze słońce wzeszło, wstała macocha i zbudziła dzieci.

– Wstawajcie, leniuchy, pójdziemy do lasu po chrust!

Potem dała każdemu po kawałku chleba i rzekła:

– Macie tu chleb na obiad, ale nie zjadajcie wszystkiego od razu, bo więcej nic nie dostaniecie.

Małgosia schowała chleb pod fartuszek, gdyż Jaś miał w kieszeniach kamyki. Po chwili wszyscy czworo ruszyli do lasu. Gdy uszli kawałek drogi, Jaś pozostał w tyle, patrząc za siebie na domek. Czinił tak co pewien czas.

– Jasiu – zapytał ojciec – czemu oglądasz się ciągle za siebie? Pośpiesz no się!

– Ach, ojczu – rzekł chłopiec – patrzę na swego białego kotka, który siedzi na dachu i chce się ze mną pożegnać.

A macocha na to:

– Głuptasie, to nie twój kotek, to słońce poranne tak błyszczy na kominie.

Ale Jaś nie oglądał się za kotkiem, lecz raz po raz rzucał za siebie biały kamyczek na drogę.

Kiedy się znaleźli w głębi lasu, rzekł ojciec:

– Nazbierajcie, dzieci, chrustu, rozpalimy ogień, abyście nie zmarzły.

Jaś i Małgosia naznosili chrustu, a gdy rozniecono ognisko i płomień strzelił wysoko, macocha rzekła do dzieci:

– Połóżcie się przy ogniu i wypocznijcie, a my pójdziemy głębiej w las narąbać drzew. Wracając przyjdziemy po was i razem pójdziemy do domu.

Jaś i Małgosia siedli przy ogniu, a w południe każde zjadło swoją kromkę chleba. A że słyszeli uderzenia siekiery, pewni byli, że ojciec jest w pobliżu. Lecz to nie siekiera była, ale gałąź, którą

przywiązał drwal do drzewa i którą wiatr uderzał o drzewo. Po pewnym czasie dzieciom przymknęły się oczy ze znużenia – i zasnęły.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.